Rok III. Tarnów, dnia 24 lutego 1935 r. Nr. 8

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Przedpoście

Wraz z topniejącym śniegiem na naszych polach szerokich, z niknącemi ostatniemi urokami białej zimy, skończył się okres Bożego Narodzenia.

W ubiegłą niedzielę zamilkło radosne Gloria we Mszy św.

Fioletowy ornat kapłana umocnił przekonanie, że już nie zabrzmią wesołe kolędy... Nastrój w kościele staje się dziwnie podniosły, pełen wielkiej powagi...

W ubiegłą niedzielę Starozapustną, zwaną Siedmdziesiątnicą, rozpoczął się w Kościele okres Wielkanocy. Od dzisiejszej niedzieli, t. zw. Sześćdziesiątnicy, za dni niespełna 60 będziemy święcili triumf Zmartwychwstania.

Weszliśmy w Przedpoście — w zapusty...

Wnet umilknie muzyka, ścichną krzykliwe śmiechy...

Pomyślmy już teraz czasem w ciszy wieczornej o tem, że Wielki Post już blisko... Wnet przyjdą dni, w których rozważać będziemy Mękę naszego Króla, Pana Jezusa... Postarajmy się już teraz znosić cierpliwie swoje codzienne przykrości, idąc śladami Chrystusa Pana. A gdyby nam było trochę ciężko, może nie do zniesienia, to pamiętajmy o tem, że po Bożej Męce nastąpiło chwalebne Zmartwychwstanie, po każdem cierpieniu nastąpi radość, po smutku — wesele, po trwodze, zwątpieniu i walkach — zwycięstwo! r.

Czas

Z dzienniczka Stasi. — — Luty.

...Nigdy właściwie nie doceniałam dość wartości czasu.

Mijały długie chwile tak często — na rozmowy niepotrzebne, na ploteczki o nauczycielkach i koleżankach, a potem nie było czasu odrobić lekcyj.

Nie wiedziałam, jak temu zaradzić — bo, że gadać lubię dużo, to każdy wie... Zamierzałam już wymalować na kartce nad stolikiem, przy którym się uczę, wielkiemi literami zdanie: „Milczenie jest złotem“, — ale wnet przychodziły mi na myśl złośliwe słowa: „Mowa jest srebrem“.

Wiedziałam dobrze, że czas nie wraca...

„Jak potok płynie...“ i mija... a tyle już moich dni minęło.

Lecz dziś wszystko się zmieniło.

Byłam u spowiedzi.

I dowiedziałam się, że każda chwila naszego życia jest okupiona kroplą Krwi Bożej... Tracąc chwile czasu, wyrządzamy

przykrość Panu Jezusowi, bo nie doceniamy znaczenia Jego Przenajświętszej Krwi, za nas przelanej... Jakie to przykre... Ale ja przecież nie wiedziałam... Nie chciałam zranić Boskiego Serca... Wszak jestem Jego rycerką!

Od dziś wszystko się zmieni!

Postaram się przy pomocy Bożej wykorzystać każdą chwilę dnia!

Rano wstanę wcześnie, zaraz po obudzeniu się. Po obiedzie zabiorę się wnet do pracy.

Nie stracę ani chwilki przez siedzenie z założonemi rękoma!

Czas to pieniądz. To zamało!

Czas życia mojego, okupiony Krwią Pana Jezusa, ma wartość ponad wszelką cenę!

Nie zapomnę o tem nigdy!



Ks. Biskup częstochowski, Teodor Kubina, za morzem w Kurytybie, wśród polskich dzieci i ich rodziców

Kajtuś.

Było wtenczas tak samo, jak w tym roku: ddżysto, pochmurno, zimno... Na drogach, pod wodą z nieustannego deszczu, stał biały lód. Było tak, jak mówi przysłowie: „Czasem luty — same pluty." A kiedy zaświeciło słońce i twardy lód stopniał, zrobiło się straszne błoto... zimne lutowe błoto...

Mieliśmy w naszej klasie kolegę. Pochodził z bardzo biednej rodziny, gdzieś, — aż z końca wioski, imię miał Kajtek. Śmialiśmy się z tego imienia. No... bo gdzież... Kajetan! Kiedy „boczne" drogi wsi zamieniły się w błotniste bagna, Kajtek przynosił najwięcej błota do klasy.

...Wychodziliśmy właśnie ze szkoły. Na podwórzu szkolnem zaczepili chłopcy Kajtka.

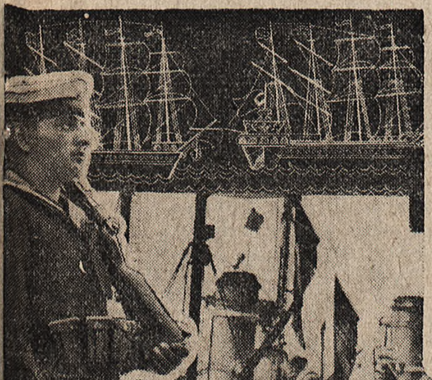
Ej, Kajtek, coś twój but woła jeść!... i pobiegli beztrosko dalej.

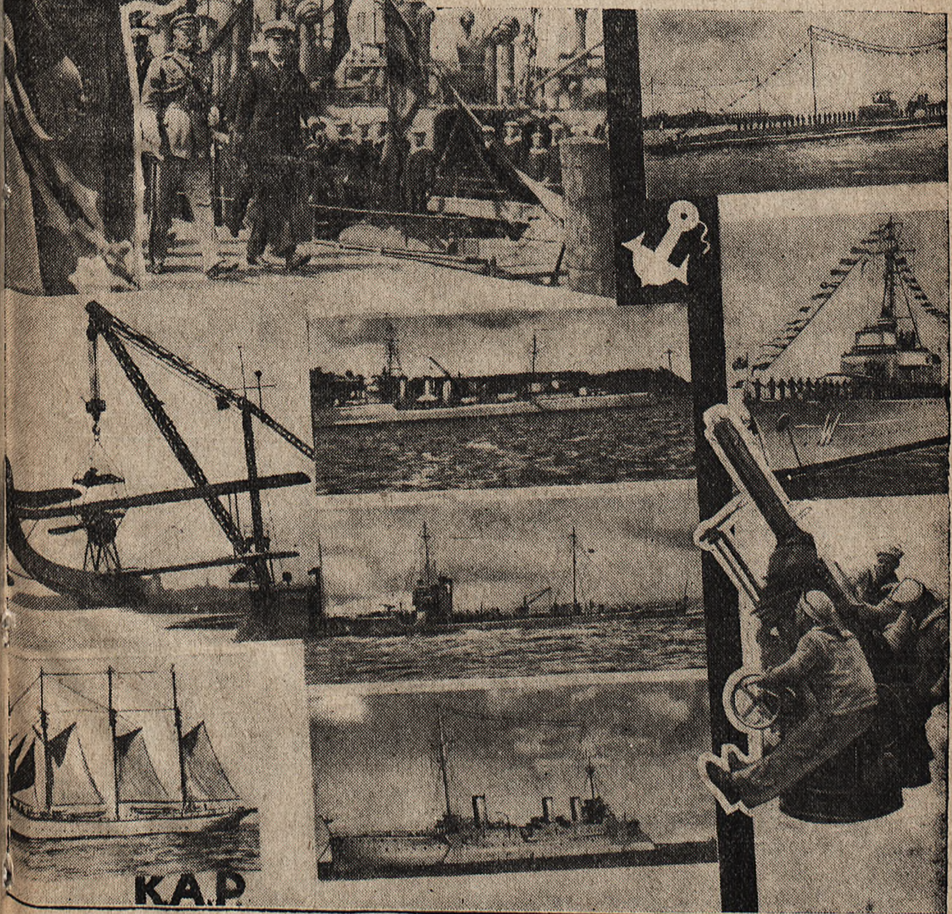
Kajtek zaczerwienił się, schylił się prędko, ujął mocno oderwaną przez pół podeszwę, „nakręcając" ją na właściwe miejsce. Nagle szarpnięta silniej podeszwa — oderwała się zupełnie.

Kajtek zaczerwienił się jeszcze więcej i ruszył do domu, stąpając odważnie bosą nogą, przykrytą wierzchem bucika, w miękkiem, zimnem lutowem błocie...

W 15-tą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza, podajemy drogim Dzieciom szereg obrazków z naszego bogactwa

1) Marszałek Piłsudski na przeglądzie floty wojennej w Gdyni.
2) Łódź podwodna „Wilk".
3) Hydroplan w Pucku.
4) Okręt wojenny „Burza".
5) Okręt wojenny „Wicher".
6) Okręt wojenny „Kujawiak".
7) Statek szkolny „Iskra".
8) Okręt wojenny „Bałtyk".





Zrobiło się nam strasznie przykro.
Któraś z dziewcząt doniosła to Pani Nauczycielce, ale Kajtek już był daleko.
W jakiś rok potem Kajtek umarł, choć po tym wypadku z tą oderwaną podeszwą nie śmialiśmy się z niego nigdy.
Dziś nie pamiętam już jego twarzy.
Ale nie zapomnę nigdy tej bosej nogi dziecka, zanurzającej się w zimnej masie lutowego błota.
I kiedy myślę o doli dzieci we wsi, o tem, jak często cierpią na „przednowku" głód i tyle niewygód, to zawsze przychodzi mi na myśl Kajtuś, przedstawiciel wiejskiej biedoty.
Pragnę wtenczas całem sercem, by wszystkie dzieci szczęśliwe oceniły dobrodziejstwa Boże należycie i dziękowały za nie serdecznie; i aby te najbiedniejsze pamiętały o tem, że są drogie Sercu Bożemu i że każda łza ich smutku jest zapisana w niebie.

Listy dzieci

Tarnów, Szkoła im. Konopnickiej.

W całej Polsce obchodziliśmy uroczyście trzynastolecie rządów Ojca św. Piusa XI, ukochanego wodza Krucjaty Eucharystycznej. W naszej Szkole odbył się także uroczysty poranek. Z niecierpliwością oczekiwałyśmy rozpoczęcia poranku. Aż wreszcie kurtyna się rozsunęła, a oczom naszym ukazał się piękny obrazek sceniczny, przedstawiający rycerki Jezusowe w hołdzie dla swego Wodza. Jakże uroczyście wyglądały te skromne, błękitne mundurki, na wiotkich postaciach rycerek. Twarzyczki ich rozpromienione, zwrócone do portretu Ojca św. Cicho, a jenak doniośle brzmiały słowa przysięgi na wierność, posłuszeństwo. W drobnych rączkach lekko dygotały żółtobiałe chorągiewki. Baczność! ozwał się donioşły głos, a z wszystkich stron popłynął hymn: „Myśmy rycerki Króla świata" — potem referat i życzenia dla Ojca Świętego. Drugi obrazek był z życia szkoły. Przy stole siedzą trzy dziewczynki, coś tam piszą, prowadząc przyciszoną romowę na temat życia w szkole. Koleżanka Wisia tak się odzywa: Kochane Koleżanki! Musimy skończyć z tem podpowiadaniem na lekcjach. Załóżmy więc nową organizację: Miłośniczek pracy i prawdy. Po dłuższej i dość burzliwej rozmowie rycerka Zocha zdołała przekonać Wisię, że umiłowanie pracy i prawdy, to obowiązek rycerki i niema potrzeby zakładać nowej organizacji, lecz wziąć się do pracy. Po kilku tygodniach rycerki stają przed portretem Ojca św. i ofiarują Mu plony swej pracy. Na twarzyczkach ich widać zadowolenie, a serduszką biły im mocniej niż zwykle. Sumienność w klasie znacznie się podniosła.
Poranek zakończył się, a wszystkie zaśpiewałyśmy pieśń: „Weź w Swą opiekę nasz Kościół św.", i wróciłyśmy do klasy. W sercach naszych pozostała jednak ta wielka idea: Pracy i prawdy w życiu. Władysława Krużel, kl. 6

Jak Bartek sprzedawał kozy...



Staje Bartek... pusta kieszeń
— Zgubił grosze — o rozpaczy!
Trzeba wracać, szukać, patrzeć,
Może przecież je zobaczy!



A więc wiąże prędko, sprawnie
Kozy do skrzydła wiatraka,
A sam wraca — lecz o zgrozo!
Stanie się historja taka...

(Ciąg dalszy za tydzień)